LOKALNIE · OPINIA

CZEMU PRAWICA WSTYDZI SIĘ SUKCESU W SPRAWIE ABORCJI?

Tomasz Bohusz · 27 października 2020

22 października Trybunał Konstytucyjny wydał wyrok, który nieomal wyczerpuje główne postulaty polskiego ruchu pro-life. Wieloletnia walka przeciw aborcji, manifestacje, pikiety, zbiórki podpisów – to wszystko ostatecznie przyniosło efekt. A jednak prawa strona nie tryska entuzjazmem. PiS, dzięki któremu rzecz się udała, na swoich oficjalnych kanałach w zasadzie o sprawie nie mówi. Media związane z władzą temat podejmują, ale głównie komentując przebieg protestów feministek. Narodowa część Konfederacji mocno i z przekonaniem weszła w temat, ale już frakcja korwinistyczna albo wypowiada się zdawkowo, albo kluczy i prezentuje niejasne stanowisko. Polski Kościół również nie przejawia entuzjazmu, nie mówiąc o aktywnym mobilizowaniu wiernych do sprzeciwu wobec agresywnych działań feministek. Obrazu dopełnia względna bierność prawicowej społeczności internetowej wobec ewidentnej ofensywy lewicy. Słowem, nie licząc wyjątków, prawica wydaje się zakłopotana i zawstydzona swoim sukcesem. Zastanówmy się, czemu tak się dzieje.

Zastraszenie

„To jest wojna" krzyczą tłumy pod kościołami czy domami polityków. To deklaracja i znak, że są gotowi na konfrontację. W internecie, gdzie inaczej myślący są usuwani z zupełnie niepolitycznych grup na mediach społecznościowych. W miejscach pracy, gdzie osoby nie podzielające ich poglądów są poddawane ostracyzmowi. Na ulicach, gdzie nie cofają się przed obelgami czy przemocą. Prawica, a zwłaszcza Kościół, zdaje się często nie przyjmować do wiadomości, że jesteśmy na wojnie. Część przestraszonych prawicowców wydaje się wręcz przyznawać, że ów gniew jest usprawiedliwioną reakcją na wyrok TK.

Dzięki zdobyciu rządu dusz u całej plejady internetowych celebrytek, blogerek czy influencerek, które z kolei są głównym źródłem kształtowania postaw młodego pokolenia polskich kobiet i dziewczyn, sprawnie udało się wyprowadzić na ulice dziesiątki tysięcy ludzi i zalać internet proaborcyjnym przekazem. Prawica nie ma środków i nie potrafi skutecznie się temu przeciwstawić. To lata zaniedbań na polu kultury i tematyki „lajfstajlowej", które najwyższy czas intelektualnie przerobić i nadrobić. Jednak po czarnych protestach przy poprzedniej próbie zmiany prawa aborcyjnego, skala protestów nie powinna nikogo zaskakiwać czy przerażać. A jednak, wydaje się, że prawica nie zdołała mentalnie uodpornić się na protesty. Groźne (czy raczej wulgarne) hasła, okrzyki i wojenny anturaż zwyczajnie zastraszył wielu polityków i zwolenników o poglądach antyaborcyjnych. Gotowość do konfrontacji w środowiskach narodowych pozwoliła na sprawną mobilizację i przeciwstawienie się w wielu przypadkach prób zakłócania Mszy

Świętych.

> **Czas pojąć, że wojna kulturowa, o której mówi się na prawicy, to nie jest metafora, ale opis realnego konfliktu, przybierającego również namacalne formy.**

Kapitał moralny

Michał Łuczewski, konserwatywny socjolog, w jednym z wywiadów radiowych stwierdził, że lewica obecnie posiada w Polsce więcej kapitału moralnego. Kapitał moralny to zasób związany przekonaniem o własnej moralnej wyższości (w dobrym rozumieniu tego słowa) zarówno w oczach swoich jak i innych. Spadkową tendencję moralnego kapitału katolików Łuczewski zilustrował następującą anegdotą. Przez lata nosił on z dumą koszulkę z napisem „Jan Paweł II. Twój kandydat w codziennych wyborach". Traktował ją jako swego rodzaju manifestację wiary i przekonań, podszytą przekorą wobec swoich lewicowych znajomych. Ostatnio, socjologowi towarzyszą przy tym jednak również inne emocje. Pojawia się obawa, że postać Jana Pawła II może stać się obiektem szyderstw, skojarzeń z pedofilią etc. Anegdota dobrze obrazuje przesunięcie, jakie dokonało się w ostatnich kilku-kilkunastu latach. Kościół przestał być synonimem dobra i szlachetności. Blask jego zasług dla Polski coraz słabiej dociera do ludzi. Dla wielu stał się symbolem ukrywania nadużyć seksualnych i niejasnych powiązań z władzą. Sami katolicy, choćby na poziomie emocji, zaczynają tracić poczucie, że rzeczywiście ich Kościół i religia przestają być niekwestionowanym nośnikiem prawdy i dobra. Ten kapitał moralny zaczyna być przejmowany przez lewicę, która już nie tylko sama jest przekonana o swojej racji, ale dość skutecznie przekazuje ten pogląd młodemu pokoleniu. „Prawa LGBT" czy aborcja nie są kwestią interesów tej czy innej grupy, ani jednym z wielu dopuszczalnych poglądów. To niekwestionowane i obiektywne prawa człowieka uznawane przez wszystkie cywilizowane państwa. Kto tego nie uznaje, ten zacofany barbarzyńca, a miejsce jego na śmietniku historii. Taki punkt widzenia legitymizowany jest przez popkulturę i kolejne rezolucje instytucji międzynarodowych czy oświadczenia światłych ambasadorów. W tych warunkach prawica, dalej mniej więcej trzyma się nauczania Kościoła, ale raczej z przyzwyczajenia, niż głębokiego przekonania, że robi coś naprawdę dobrego.

> **Deficyt kapitału moralnego ma wiele przyczyn. Jedną z nich jest skuteczna strategia lewicy polegająca na robieniu z siebie ofiary. Osoby LGBT mają być prześladowane i nieomal zabijane przez opresyjną kulturę i społeczeństwo. Z aborcji stopniowo zdejmuje się odium zła, za to brak możliwości przerywania ciąży nazywa się piekłem kobiet. Odbudowanie kapitału moralnego to jedno z pierwszorzędnych zadań prawicy i Kościoła, wymagające zarówno analizy na poziomie bieżącej taktyki jak i głębszego namysłu strategicznego.**

Tryb

Trudno nie mieć zastrzeżeń do trybu, w jakim dokonała się zmiana prawa aborcyjnego. Organem formal-

nie za to odpowiadającym jest TK, sąd nieposiadający mocnej legitymizacji, podejmujący decyzje w sposób nieprzejrzysty i niezrozumiały dla większości ludzi. Wszechwładza sądów jest zresztą przedmiotem słusznej krytyki m.in. płynącej od Jarosława Kaczyńskiego. Słusznie wskazywał on, że w systemie demokracji liberalnej doszło do oderwania się władzy sądowniczej od suwerena, a sędziowie poprzez możliwość swobodnej interpretacji przepisów prawa, mają dziś de facto nieomal władzę tworzenia prawa. W taką rolę wszedł Trybunał Konstytucyjny, który nagle odmiennie wyinterpretował funkcjonujące od dawna prawo.

Dodajmy, że jest to TK szczególny. Nie trzeba być opozycją totalną, by twierdzić, że szefowa Trybunału jest bezpośrednio podporządkowana woli Prezesa PiS. Trudno zatem odbierać wyrok jako rezultat poważnego namysłu szanowanych prawników. Autorytet tej instytucji jest powszechnie kwestionowany, co wpływa również na szacunek i poważanie dla jego wyroków. Szkoda, że posiadający większość PiS nie zdecydował się na przeprowadzenie nowego, precyzyjnego i chroniącego życie prawa przez pełen proces legislacyjny. Całość sprawia wrażenie, jakby zmianę tak istotnej sprawy chciano wprowadzić tylnymi drzwiami przy zgaszonym świetle.

Doniosłość postulatu

Z jednej strony, kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat. Trudno więc kwestionować wagę wyroku TK. Z drugiej strony, trudno zupełnie odrzucić przynajmniej jeden z argumentów zwolenników dostępu do aborcji. Podnoszą oni, że kobiety i tak będą dokonywać aborcji, czy to nielegalnie w Polsce, czy to poza granicami kraju. To z pewnością nie do końca prawda, część kobiet nie dokona aborcji dzięki zmianom w prawie. A pozostała część? Zapewne i tak pozbawi swoje dzieci życia. Jeśli postawa pro-life jest podszyta szczerym żalem z tego powodu, trudno, przy takiej świadomości, cieszyć się z tego w znacznej mierze symbolicznego zwycięstwa. A co, jeśli rozpowszechnienie wiedzy o możliwościach dokonywania przerwania ciąży poza systemem, będące skutkiem społecznej reakcji na wyrok TK, spowoduje więcej aborcji i z nawiązką „nadrobi" ocalone istnienia ludzkie? Nie wiemy, jak będzie, ale już sama świadomość tych dylematów i skali podziemia aborcyjnego, powinny studzić entuzjazm zwolenników życia. Nie jest to argument przeciwko zmianom w prawie. Pokazuje to raczej, że być może priorytety środowisk pro-life powinny zostać w najbliższym czasie przeformułowane. Zamiast skupiać się na wyrugowaniu marginalnego zjawiska aborcji, dozwolonej dzięki wyjątkowi dotyczącemu czynów zabronionych, warto postawić na pozytywne działania pomocy rodzinom wychowującym niepełnosprawne dzieci lub walkę z podziemiem aborcyjnym, poprzez akcje społeczne zniechęcające do zabijania dzieci nienarodzonych.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czemu-prawica-wstydzi-sie-sukcesu-w-sprawie-aborcji/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć